

MODLIĆ SIĘ, BY ŻYĆ W ZJEDNOCZENIU Z BOGIEM

Nauczanie to pokazuje, że modlitwa była dla Piotra Goursat bardzo ważna, stanowiła fundament jego życia.

Najpierw zatrzymajmy się nad tym, czym jest modlitwa.

W czwartej części *Katechizmu Kościoła Katolickiego* czytamy, że stanowi ona dar Boga (2559-2561), związek przymierza między Bogiem i człowiekiem (2562-2564), komunią z Bogiem (2565).

Życie modlitwy polega na trwaniu w obecności Boga żywego. Jest przestrzenią rozmowy i komunii, w której przedstawiamy Bogu nasze życie i słuchamy Go, by stawać się gotowymi do odpowiadania na Jego wezwania. W chrześcijaństwie, w przeciwieństwie do innych religii, celem modlitwy nie jest otwarcie na energie kosmiczne czy naturę, ale na Boga Ojca, Innego, Wszchemocnego. On jest transcendentny, nieskończenie nas przewyższa, ale objawił się ludzkości w historii i pragnie objawić się każdemu z nas osobiście. Bóg przyszedł do nas przez Wcielenie swojego Syna, Jezusa, który przyjął nasze człowieczeństwo. Stał się jednym z nas, przychodząc na świat jako małe dziecko, słabe i bezbronne.

Modlitwa chrześcijańska wprowadza nas w relację z Osobą Jezusa. We wszystkich ważnych momentach swojej publicznej działalności Jezus modlił się do Ojca, niekiedy przez całą noc, jak na przykład przed powołaniem Apostołów (por. Łk 6, 12-13). Wstawał na długo przed świtem, aby udać się na modlitwę na miejsce pustynne (por. Mk 1, 35). Wchodził na górę, by tam się modlić, jak to uczynił przed Przemienieniem (por. Łk 9, 28). Podobnie jak Jezus, który doświadczał na modlitwie intymnej komunii z Ojcem, tak i my, poświęcając nasz czas na spotkanie z Jezusem, umacniamy naszą osobistą więź z Nim, wchodzimy w szczególną bliskość i przyjaźń. Poprzez naszą wierność modlitwy, okazujemy Jezusowi nasze przywiązanie i miłość, naszą determinację, by iść za Nim. Modlitwa otwiera w nas wewnętrzne przestrzenie. Jest to nie-zbędne, by mogła nas napełniać i działać w nas łaska uświęcająca, która stopniowo nas przemienia, odnawia, prowadzi do wewnętrznej jedności i uświęca.

Modlitwa była na pierwszym miejscu w życiu Piotra Goursat

Kiedy Piotr Goursat nawrócił się w wieku 19 lat, zrozumiał, że Bóg powołał go do bycia adoratorem. Odtąd każdego dnia spędzał dużo czasu na modlitwie, dzięki czemu, stopniowo, wchodził w coraz większą bliskość z Jezusem i stawał się do Niego bardziej podobny. Kiedy w latach 1940-1950 przejął prowadzenie rodzinnego pensjonatu, chodził na modlitwę do kościoła Saint-Philippe du Roule, do którego matka zabierała go w dzieciństwie na Mszę świętą. Często też udawał się do miejsc, gdzie zarówno w dzień, jak i w nocy wystawiony był Najświętszy Sakrament. Adorował Jezusa w kaplicy Księża Eucharystianów przy Avenue de Friedland, w pobliżu swojego domu, oraz w bazylice Najświętszego Serca na Montmar-trze.

W początkach istnienia Wspólnoty, pierwsze domostwa, które wiązały się także ze wspólnym zamieszkiwaniem, zostały stworzone w miejscach, związanych z adoracją eucharystyczną. Żyły tam starsze już zakonnice, które potrzebowały pomocy, ponieważ nie mogły same zapewnić ciągłości dyżurów przed Najświętym Sakramentem, wystawionym również późnym wieczorem i w nocy. W 1974 roku Piotr zamieszkał więc z trzema chłopakami w Gentilly, na plebanii parafii uniwersyteckiej, usytuowanej przy jednym z wjazdów do Paryża. Następnie, w roku 1975, grupa braci i sióstr zamieszkała przy ulicy Gay-Lussac [w kamienicy, należącej do sióstr adoratorek], w Dzielnicy Łacińskiej, w samym sercu Paryża. W tym okresie, jak również później, na Barce, gdzie zamieszkał w 1978 roku ze swoimi bliskimi współpracownikami, Piotr modlił się długo każdego dnia. Pośród zajęć zawodowych, a potem wspólnotowych, odczuwał nieodpartą potrzebę znalezienia czasu na osobiste spotkanie z Panem. Piotr odpoczywał w Bogu, trwając w Jego życiodajnej obecności, modlitwa była dla niego jak tlen, niezbędny do życia. Jedna z sióstr we Wspólnocie powiedziała kiedyś, że „modlitwa była mu niezbędna do życia jak oddychanie”. Doświadczenie Wylania Ducha Świętego jeszcze bardziej wzmoгло jego pragnienie modlitwy. Nie mógł się już bez niej obejść, mimo niezliczonych zadań, jakie go pochłaniały.

W 1972 r. Piotr napisał do pewnego księdza takie słowa: „Odczuwam fizyczną potrzebę cichej modlitwy. Kiedy mi jej brakuje, czuję się tak, jakbym się dusił i ogarnia mnie smutek. Kiedy wracam do niej, znów przychodzi radość, pokój i światło [...]. Zaczynam rozumieć, że czas na osobistą, cichą modlitwę, to za mało. Powinienem nieustannie trwać przy Jezusie”¹.

Martine Catta, która wraz ze swoim mężem i Piotrem zamieszkała w pewnym momencie na Barce, tak pisze w książce „Słowa pełne ognia”:

„Promieniował, zarówno prostą radością i ogniem, który przepelniał całą jego osobę. W kontakcie z nim, to, przede wszystkim, zwracało uwagę. Niezależnie od zewnętrznych okoliczności, trwał w Obecności, która w nim przebywała. Nieustannie wsłuchiwał się w Tego, który w nim mieszkał [...]. Obecność ta była w nim widoczna, a on nie przestaniał jej sobą. Wiedzieliśmy, że pragnie, byśmy i my mogli wejść w tajemnicę, którą żył [...]”².

Pewien ksiądz spoza Wspólnoty, który kilkakrotnie spotkał Piotra Goursat, powiedział o nim: „nie był skupiony na sobie, ale na Innym, nosił w sobie Jego obecność”.

1.W ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIM MODLITWA NIE JEST OPCJĄ, ALE PRIORYTETEM

Święty Paweł napisał: „Trwajcie gorliwie na modlitwie, czuwając na niej wśród dziękczynienia” (Kol 4, 2). Dla Piotra Goursat modlitwa osobista była zawsze najważniejsza. Jak ją rozumiał i co o niej mówił?

Modlitwa była wyrazem miłości, jaką Piotr żywił do Boga. Przedkładał ją nad wszystko inne.

Kiedy Piotr Goursat modlił się, powierzał się całkowicie Bogu z gorącym pragnieniem, by podporządkować się Jego woli i nadawać kierunek swojemu życiu w świetle Boga. Mówił dużo o miłości Boga i przyciągał swoich braci do Niego. Czas, który poświęcał na modlitwę, był wyrazem jego ogromnej miłości do Stwórcy, o której mówią liczne świadectwa braci i sióstr, którzy go dobrze znali, żyli z nim lub pracowali. Przytoczę dwa z nich: „Jego przywiązanie do Boga przejawiało się w tym, że Bóg był dla niego zawsze pierwszy, przed wszystkim innym” - powiedział jeden z braci. Inny mówił: „Wyróżniało go jego osobiste przywiązanie do Chrystusa, jasne i wyraźne, widoczne zarówno w jego sposobie bycia, jak i na modlitwie, a także w tym, jak o niej mówił [...]. Często powtarzał: *Trzeba kochać Jezusa!*”

Dla Piotra modlitwa była spotkaniem miłości z Jezusem. Tak pisał: „Modlić się to znaczy kochać Jezusa. To dawać mu swój czas. Wydawałoby się, że to on daje nam swój czas. Otóż nic podobnego. On zawsze czeka na nas, w dzień i w nocy, i nigdy się nie zniechęca. To my nie chcemy Go przyjąć. Wyobraźcie sobie, jak wielka jest Jego radość, kiedy do Niego przychodzimy. Witą nas wtedy z otwartymi ramionami”³.

W hałaśliwym i gorączkowym świecie, w którym żyjemy, „przerwy na modlitwę” są niezbędne. Ważne jest, by zatrzymywać się na dłuższe momenty cichej modlitwy. Nasza więź z Chrystusem umacnia się dzień po dniu właśnie poprzez osobistą modlitwę. Dlatego Piotr Goursat bardzo nas zachęcał, abyśmy znajdowali czas na dłuższe przebywanie z Panem. Mówił: „Modlitwa osobista jest bardzo ważna. Jeśli nie zdołasz modlić się przez pół godziny dziennie, nic z ciebie nie będzie”⁴. Ale jak znaleźć czas dla Boga w naszych często przeładowanych planach dnia? Na to pytanie, Piotr odpowiadał, że **„kiedy się modlimy, nie tracimy czasu, tylko go zyskujemy!”**

Radził wszystkim, aby dokładnie przyjrzeć się swoim zajęciom i zrezygnowali z tych, które nie były niezbędne. Piotr powtarzał, że Franciszek Salezy powiedział kiedyś pewnemu biskupowi, gdy ten narzekał na nadmiar zajęć, by modlić się godzinę dziennie: „To módl się dwie godziny”⁵. Piotr zachęcał nas, abyśmy za nic nie rezygnowali z tego tak ważnego spotkania każdego dnia, byśmy je wcześniej planowali i zapisywali w kalendarzu. Radził, by zastanowić się dzień wcześniej nad najbardziej odpowiednim czasem na modlitwę, aby go nie przegapić.

Modlitwa jest źródłem łask, ale bywa też walką. Najpierw, aby być jej wiernym każdego dnia, ale także, by nie zasypiać, gdy jesteśmy zmęczeni, utrzymać uwagę skupioną na Panu przez godzinę, którą Mu poświęcamy. Możemy się łatwo zniechęcić, gdy doświadczamy „oschłości” lub rozproszeń. Piotr dzielił się, że czasami trudno mu trwać przed Jezusem. Ale pomaga mu wówczas obecność braci i sióstr, z którymi modli się przed Najświętszym Sakramentem.

Piotr przyznawał się, że czasami zasypia podczas modlitwy. Lubił żartować, że jest wtedy „chrapiący bal drewna”⁶, który strzela w kominku.

Powiedział nam: „Kiedy jest się już kompletnie zmęczonym, totalnie oschłym, nie jest czymś złym położyć się u stóp Pana i powiedzieć Mu: „Jestem jak bal drewna, spalaj mnie powoli, a ja będę cicho pomrukiwał i zasypiał”. Kiedy chrapiasz, ktoś [brat, który modli się obok ciebie] upomina: „Uważaj, bo zasypiasz!” To bardzo proste. Mogę powiedzieć do siebie: „adoruję Pana, chcę być przed Nim, to wszystko”. To pomaga. Bo kiedy jesteś sam w swoim pokoju, wierzysz się tylko i myślisz: Co ja tu właściwie robię?”⁷

1 Szkic listu do pewnego kapłana, 1972.

2 Martine Catta, Piotr Goursat. Słowa pełne ognia, Wyd. Esprit, Kraków 2012.

3 Notatki przygotowujące do opracowania nauczania, koniec 1971r.

4 Weekend wspólnotowy z pierwszymi zaangażowaniami, 19 czerwca 1977.

5 Por. Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Paray-le-Monial, 30 grudnia 1977.

6 Weekend wspólnotowy, 21 czerwca 1981.

7 Weekend wspólnotowy w Chevilly-Larue, 19 czerwca 1977.

MODLIĆ SIĘ NIEUSTANNIE, W KAŻDYM POŁOŻENIU, BY ŻYĆ W ZJEDNOCZENIU Z BOGIEM

Święty Paweł pisał: „Wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych” (Ef 6, 18). „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5, 16-18). Piotr wypowiadał te wezwania na swój sposób: „Trzeba się modlić, stale się modlić, dobrze to wiecie”. I dodawał: „Ale chodzi o to, by faktycznie to robić...”⁸.

Piotr Goursat widział, że żyjąc we wspólnocie, doświadczamy łaski braterskiego wsparcia i zachęty do modlitwy. Trzeba korzystać z każdej okazji do wspólnej modlitwy, która sprawia, że wzrasta w nas miłość do Pana. Oto przykład. Latem 1979 roku Piotr Goursat zorganizował rekolekcje Bractwa Jezusowego w Ziemi Świętej. Pewne wydarzenie zostało w pamięci wszystkich pielgrzymów. Kiedy modliliśmy się dłuższy czas przy studni Jakuba w pobliżu Sychem, prawosławny kapłan, który pilnował tego miejsca, poprosił nas, byśmy już stamtąd odeszli. Gdy tylko zaczęliśmy wracać do autobusów, Piotr zatrzymał nas i zaczął zachęcać: „Czy zdajecie sobie sprawę z tego, gdzie jesteście? To miejsce spotkania z Samarytanką, miejsce spotkania z Panem, z Duchem Świętym! Nie stracie takiej okazji! Wróćcie tam, by się modlić”. Jak widać, dla Piotra modlitwa była ponad wszystkim.

Piotr często rozważał 15 rozdział Ewangelii św. Jana, w którym Jezus mówi do swoich uczniów: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. [...] Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5). Komentując te wersety w swoich nauczaniach, powiedział: „Chodzi o to, by trwać w Jego miłości. On prosi nas, byśmy „trwali”. To polecenie, rada. Bo to jest istota rzeczy”⁹. Bardzo to podkreślał i mówił: „Tym, co ważne, celem, jest zjednoczenie z Bogiem”¹⁰.

Byliśmy poruszeni tym, że w każdej sytuacji starał się trwać w zjednoczeniu z Bogiem. Piotr wyjaśniał nam: „Celem jest dojście do modlitwy nieustannej, ale bez napinania się. Zakochani wykonują swoją pracę, ale myślą nieustannie o tym drugim. My jesteśmy zakochani w Jezusie. I z czasem zaczynamy stale o nim myśleć. Gdziekolwiek jesteśmy, kiedy odmawiamy różaniec, uwielbiamy Boga. To nieustanna radość”¹¹.

Piotr przypominał nam, że aktywizm jest wielkim niebezpieczeństwem, które zawsze nam zagraża, zwłaszcza we Wspólnocie, gdzie jesteśmy wezwani do służby braciom, do ewangelizacji, do miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących. Modlitwa była dla niego **lekarstwem, antidotum na pokusę aktywizmu**. Nawet najbardziej szlachetne dzieła nie mogą przynieść owoców, jeśli nie żyjemy w głębokiej relacji z Jezusem. „Najważniejszy jest Pan, życie wewnętrzne, adoracja, modlitwa. **Jeśli nie ma w naszym życiu modlitwy, adoracji [...], wszystko inne przestaje mieć sens**”¹² – mówił Piotr. I dodawał: „Bardzo lubię te słowa „**beze Mnie nic nie możecie uczynić**”. One doskonale oddają istotę rzeczy! [Bez Jezusa] faktycznie nic się nie da zrobić. Więc nie ma się co niepokoić, mówmy sobie, że nic sami nie możemy zrobić! Dlatego musimy o wszystko prosić Pana”¹³.

Dla Piotra Goursat modlitwa nie była czymś formalnym, schematycznym. Polegała ona na trwaniu w milczeniu w obecności Boga, w zjednoczeniu z Chrystusem. Czasem Piotr modlił się leżąc w swoim łóżku, wpatrując się w duży krucyfik, który leżał na jego klatce piersiowej. Kiedy indziej modlił się, klęcząc w kaplicy przed tabernakulum. Ale zawsze była to kontemplacja Jezusa, choć w różnych okolicznościach. Dostrzeganie Jego obecności w wystawionym Najświętszym Sakramencie, jak i w każdym człowieku, który przychodził do niego po poradę. Liczyło się **życie w zjednoczeniu z Bogiem, stanowiące cel chrześcijańskiej drogi**.

Modlitwa może przybierać różne formy

Najważniejsze z nich to: uwielbienie, kontemplacja, adoracja eucharystyczna, modlitwa wstawiennicza, modlitwa błagalna, modlitwa różańcowa, rozważanie Słowa Bożego. Piotr praktykował je wszystkie. Chciałbym teraz opowiedzieć o tym, jak Piotr się modlił, adorował Pana.

1 - ŻYCIE PIOTRA GOURSAT BYŁO ZANURZONE W TAJEMNICY EUCHARYSTYCZNEJ

Codzienna Eucharystia była najważniejsza, podstawowa w jego życiu.

Codziennie, jak długo mógł, uczestniczył we Mszy św. Przeżywał każdą Mszę św. bardzo głęboko i promieniował Bożą obecnością, która w nim zamieszkiwała. Msza św. była jego wiatykiem, jego pokarmem na drogę, bez którego nie mógł się obejść. Siostra ze Wspólnoty, która znała go bardzo dobrze, powiedziała: „Był rzeczywiście zjednoczony z Chrystusem”. Piotr głęboko wierzył w obecność Chrystusa w Eucharystii i wiarę tę nam przekazywał.

8 Sesja w Paray-le-Monial, 23 lipca 1975.

9 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, sierpień 1978.

10 Nauczanie podczas sesji w Paray-le-Monial, lipiec 1977.

11 Sobota, 18 czerwca 1977, nauczanie przed pierwszymi zaangażowanymi we Wspólnocie.

12 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, 3 sierpnia 1979.

13 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, 31 grudnia 1979.

Wszyscy, którzy uczestniczyli we Mszy św. z udziałem Piotra, byli bardzo poruszeni jego wielkim skupieniem. Dwie siostry ze Wspólnoty, które opiekowały się nim pod koniec życia, dzieliły się, że przeżywał on Eucharystię bardzo intensywnie, był „w pełni skoncentrowany na jej tajemnicy”, „uczestniczył w niej całym sobą, bez cienia ostentacji, jego ciało podążało za sercem”. Pod koniec życia, gdy był bardzo zmęczony i miał trudności z chodzeniem, z wielkim wysiłkiem klękał przed tabernakulum. Z wielkim szacunkiem, z lekko pochyloną głową, w postawie głębokiej pokory, długo klęczał przed Najświętszym Sakramentem, ukazując w ten sposób radykalność daru uczynionego ze swojej osoby i miłość do Jezusa obecnego w Hostii.

Adoracja eucharystyczna jako przedłużenie Mszy świętej

Pierre Goursat dużo się modlił: rano w swoim pokoju. Pod koniec popołudnia i wieczorem, po kolacji, schodził do małego oratorium, usytuowanego na rufie barki, pod pokładem. Modlił się tam przez kilka godzin, do bardzo późnego wieczora. Czasami na adoracji zostawał całą noc. W czasie adoracji eucharystycznej dojrzywały intuicje Piotra, tam czerpał siłę, znajdował odpoczynek i radość w trwaniu w obecności Pana. Powiedział kiedyś: *„Tej radości doświadczamy naprawdę podczas Adoracji Eucharystycznej”*¹⁴.

Piotr mówił o sobie, że jest adoratorem, który „adorował na kolanach”. Kiedy widzieliśmy, jak się modli, byliśmy gotowi go naśladować. Jego przykład był sam w sobie bardzo wymowny.

Piotr spędzał niekiedy kilka dni u rodzin ze wspólnoty, w Paryżu lub gdzieś na prowincji. Pewne małżeństwo, które otrzymało od miejscowego biskupa zgodę na przechowywanie w kaplicy domowej Najświętszego Sakramentu, było głęboko poruszone, widząc Piotra, spędzającego długie godziny przed tabernakulum. Małżonkowie dzielili się, że „widok modlącego się Piotra potrzęsnał nimi”. To doświadczenie miało decydujący wpływ na ich późniejsze życie modlitwy. Dla niedużych dzieci, przebywających wtedy w domu, było to również istotne przeżycie.

Wielu braci i sióstr ze wspólnoty mówi, że modląc się u boku Piotra i widząc, w jak wielkim skupieniu trwa serce przy sercu z Jezusem, zrozumieli, czym jest modlitwa:

*„W czasie adoracji - mówił Piotr - Pan przemawia do nas „serce do serca” i łagodnie poucza, tak jak to czynił wobec Marii [z Betanii]. Ona obrała najlepszą część. Pan zaprosił i nas, byśmy i my wybrali tę najlepszą część”*¹⁵.

Przy nim odkrywaliśmy, czym jest kontemplacja, jak ważne jest poświęcanie, codziennie, czasu na modlitwę osobistą, która pozwala nam wejść w relację wielkiej bliskości i przyjaźni z Chrystusem, lepiej rozumieć słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana:

„Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15).

Piotr pragnął, aby Msza św. i adoracja eucharystyczna były fundamentem życia duchowego członków Wspólnoty Emmanuel. Prosił nas, abyśmy żyli nimi codziennie, jeśli tylko to możliwe. Zapraszając do adoracji Najświętszego Sakramentu, wystawionego zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy, podczas wszystkich organizowanych spotkań Odnowy Charyzmatycznej, także i tych w Paray-le-Monial, Piotr Goursat przyczynił się znacząco do odrodzenia kultu eucharystycznego we Francji w latach 1970-1980, w okresie, gdy był on już w znacznym stopniu zapomniany. Biskup Albert de Monléon powiedział: *„Myślę, że jeśli adoracja Najświętszego Sakramentu powróciła do Francji, to właśnie dzięki Piotrowi. Piotr zaproponował ją osobom uczestniczącym w spotkaniach Odnowy. Jedynymi miejscami, gdzie trwała w tamtym czasie adoracja [w Paryżu], były bazylika Sacré-Coeur na Montmartrze i kaplica [sióstr adoratorek] przy ulicy Gay-Lussac”*¹⁶.

2 - ZNACZENIE UWIELBIENIA, KTÓRE UMACNIA WIARĘ I NADZIEJĘ

W nauczaniu o pokorze wspominałem już krótko o modlitwie uwielbienia. Uzupełnię teraz to, co już powiedziałem. Piotr żył uwielbieniem ze swoimi braćmi i siostrami we wspólnocie, pociągał ich i zachęcał do wychwalania Boga. Uwielbienie jest przede wszystkim modlitwą bezinteresowną, dziękczynną, ale może być także modlitwą wstawieniową, która otwiera nasze serca na miłosierdzie. Wielbić Boga to wystawiać Jego wszechmoc, Jego działanie i obecność w naszym życiu. Piotr zaprosił nas do chwalenia Boga z mocą, aby wstawiać się za światem i wszystkimi, którzy cierpią. Podkreślał, że uwielbienie jest wyrazem nadziei. W uwielbieniu chwalimy Boga za to, czego jeszcze nie widzimy. Zachęcał swoich bliskich do ufego powierzenia się Bogu w uwielbieniu i mówił: *„To uwielbienie sprawia, że wzrasta w nas nadzieja”*.

Św. Paweł napomina nas: **„Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was”** (1 Tes 5, 16-18). Piotr Goursat wyjaśnił znaczenie i korzyści płynące z modlitwy uwielbienia:

*„Gdy uwielbiamy Boga, czasem przeżywając radość, a kiedy indziej cierpienie, uczymy się stopniowo uwielbiać Go nieustannie... Jest ono antidotum na wszelkie zło, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy tak wielu ludzi doświadcza rozpacz”*¹⁷. Piotr

14 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, początek czerwca 1979.

15 Rekolekcje Bractwa Jezusowego w Paray-le-Monial, 30 grudnia 1982.

16 Świadectwo biskupa Alberta de Monléon, 31 stycznia 1993.

17 Nauczanie Piotra Goursat, 1976.

mówił także, że „trzeba naprawdę powtarzać za świętym Pawłem: „Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (por. Rz 8, 37; Flp 4, 13) [...]. Jezus jest pośród nas i nieprzerwanie nas zbawia. Radujemy się, bo wiemy, że właściwie już z Nim zmartwychwstaliśmy, jesteśmy zbawieni w Duchu i prawdzie, a Pan jest blisko, w miłości. To jest historia miłości!”¹⁸.

Piotr Goursat był zwrócony ku niebu, ku życiu wiecznemu. Ktoś, kto dobrze znał Piotra, powiedział, że był on „wizjonerem, spoglądał zarówno w niebo, jak i na ziemię, i nic nie wydawało mu się niemożliwe”. Głęboka radość, która ożywiała serce Piotra, miała swoje źródło w kontemplacji nieba, ponieważ „życie wieczne widział jako radość”. Bardzo zależało mu na tym, by „otworzyć innym drzwi życia wiecznego”, pomagając im zdać sobie sprawę z tego, że zmartwychwstały Chrystus jest obecny w ich życiu, dzięki łasce Pięćdziesiątnicy. Spodziewał się życia wiecznego, które postrzegał jako „trwanie w ciągłym uwielbieniu”.

Piotr Goursat nieustannie zachęcał do nadziei, mówiąc: „Pan jest dobry, trzeba ufać”. Był przekonany, że „dzięki modlitwie możemy osiągnąć wszystko”. Gdy ktoś napotykał trudności lub miał chwilę zniechęcenia, radził mu, by szedł się modlić i zaufał Panu, bo „dla Niego żadna sprawa nie jest beznadziejna, Bóg nie może nas opuścić”. Piotr przekazywał wszystkim swoją nadzieję, przekonany, że Bóg troszczy się o swoje dzieci.

Nawet pośród konfliktów i niepowodzeń, Piotr nie był zniechęcony i uwielbiał Pana. Bratu, z którym miał bliski kontakt, opowiedział kiedyś o pewnym wydarzeniu z życia **Marii od Wcielenia**. Kiedy wybuchł pożar w szkole, którą wybudowała w Quebecu, wówczas w ekstazie i zjednoczeniu z Bogiem, na mrozie i śniegu, Maria ratowała ludzi z płonącego budynku. Brat ów komentował: „Wiara Piotra wyrażała się w uwielbieniu, zarówno wtedy, kiedy wszystko szło łatwo, jak i podczas przeciwności, w okolicznościach sprzyjających i tych nieprzychylnych [...]. Zachęcał do nadziei poprzez uwielbienie, ponieważ niezależnie od tego, czy sprawy układały się dobrze czy źle, wzywał nas do wielbienia Boga. Kiedy mieliśmy gorszy nastrój, zalecał, byśmy powrócili do uwielbienia, aby odrodziła się w nas nadzieja”.

Piotr zachęcał tych, którzy przeżywali trudności w modlitwie, by razem z innymi braćmi lub nawet przez telefon, uwielbiali Pana, by nawzajem się wspierać. Powiedział: „Musimy wierzyć w tę niezwykłą moc modlitwy. I naprawdę módlcie się razem pełni wiary. Bo to dzięki wierze świat się zmienia. A kiedy jakaś wspólnota modli się tak, jak wy modliliście się przed chwilą, pojawia się klimat modlitwy i miłości. Jesteśmy tu razem i mówimy: „Panie, tracimy te pół godziny, by być z Tobą wszyscy razem, ponieważ wierzymy, że jesteś Bogiem pełnym chwały, Bogiem miłości”. I chcemy Cię wystawiać, choć świat się do Ciebie nie zwraca w modlitwie, pozostaje całkowicie pogrążony w ciemnościach. Dlatego się modlimy”. I to ma ogromną moc [...]”¹⁹.

3 - MODLITWA WSTAWIENNICZA LUB PROŚBY

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Wstawiennictwo jest modlitwą prośby, która bardzo przybliży nas do modlitwy Jezusa. To On jest jedynym wstawiającym się u Ojca za wszystkich ludzi, a w szczególności za grzeszników” (nr 2634).

Jeśli Chrystus jest „jedynym wstawiającym się”, to dlatego, że ofiarował się za nas raz na zawsze na Krzyżu (por. Hbr 7, 27). List do Hebrajczyków precyzuje, że Chrystus jest arcykapłanem, kapłanem na wieki, „Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7, 25).

Jezus zapewnia nas: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie” (Mk 11,24). Nie chodzi o to, by na modlitwie powtarzać wielokrotnie te same prośby, zamiast trwać przed Nim w milczeniu, zasypywać Go błaganiami! On wie, czego nam potrzeba, czego potrzebuje świat! On pragnie włączyć nas w dzieło zbawienia, chce, byśmy wstawiali się za innymi. Wstawiając się za innymi, odwracamy się od siebie samych i powierzamy Bożemu miłosierdziu wszystkich, którzy cierpią i potrzebują pocieszenia. Podczas każdej niedzielnej Mszy św. słyszymy tę wstawienniczą modlitwę. Ale choć często jesteśmy bezradni, mamy Ducha Świętego, który jest „Parakletem”, naszym Adwokatem. To On broni naszych spraw i spraw innych osób przed Ojcem. Święty Paweł mówi: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

4 - UFNA MODLITWA, KTÓRA POLEGA NA POWIERZENIU SIĘ BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Piotr bezgranicznie ufał Bogu, co wyrażało się w tym, że oddawał się całkowicie w Boże ręce i powierzał się bez reszty Opatrzności. Był zawsze pogodny, bez cienia niepokoju, nawet w trudnych sytuacjach, ponieważ żył chwilą obecną i nie martwił się o jutro, czy to w sprawach duchowych, praktycznych czy finansowych. Piotr żył zgodnie ze Słowami Jezusa: „Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sięgają ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? (Mt 6, 25-26). Można podawać wiele przykładów, świadczących o powierzeniu się Piotra Bożej Opatrzności. Oto kilka, spośród wśród wielu:

Pierre Goursat kupił starą barkę, aby mogli zamieszkać na niej ludzie z marginesu, ale nie miał pieniędzy na jej remont. Modlił się do Pana, by pomógł rozwiązać ten problem. Dzięki kilku całkowicie opatrnościowym wydarzeniom, nagle znalazły się potrzebne materiały budowlane, podarowane przez firmy, co umożliwiło kontynuowanie prac.

¹⁸ Nauczanie Piotra Goursat, koniec grudnia 1980.

¹⁹ Weekend wspólnotowy, 21 czerwca 1981.

Podczas pierwszego spotkania Odnowy Charyzmatycznej w Vézelay w 1974 roku, brakowało miejsca i wyposażenia, aby pomieścić i nakarmić setki spodziewanych uczestników, ale „Piotr był pełen nadziei”. Podtrzymywał na duchu brata ze wspólnoty, który był odpowiedzialny za organizację, powtarzając mu: „Nie martw się, na pewno się uda”. I rzeczywiście, wszystko, co potrzebne, pojawiło się, opatrnościowo, w ciągu kilku tygodni.

W 1976 roku, Piotr Goursat modlił się do Matki Bożej o dom dla Wspólnoty w Lourdes. I w ciągu kilku dni modlitwa ta została wysłuchana.

O szczególnej więzi, łączącej Piotra z Maryją będę mówił później. Teraz wspomnę tylko o tym, że przywiązywał on wielką wagę do modlitwy różańcowej. Piotr zawsze nosił przy sobie różaniec. Odmawiał go z dużym zaangażowaniem, bardzo emocjonalnie, co do głębi nas poruszało. Zawsze rozpoczynał i kończył spotkania, zebrania i nauczania modlitwą *Zdro- waś Mario*.

5 - ROZWAŻANIE SŁOWA BOŻEGO

Każdego dnia, wczesnym rankiem, Piotr poświęcał czas na czytanie Biblii w swoim pokoju. Piotr wyróżniał się inteligencją, dużą wiedzą i głębokim rozumieniem Słowa Bożego. Jedną z osób, która uczestniczyła w spotkaniach grup modlitewnych Emmanuela w latach siedemdziesiątych, powiedziała: „Piotr żył Słowem Bożym, czytał je, w nim szukał światła, Bożych natchnień. Do końca swojego życia, Piotr Goursat zawsze miał przy sobie Biblię, a kiedy wychodził z domu, zabierał jej wydanie kieszonkowe. Siostra ze wspólnoty, która pracowała z nim na Barce, podkreślała: „Słowo Boże było dla niego bardzo ważne [...]. Żył Słowem, ono w nim trwało. Wszystkie jego rozmowy duchowe były zanurzone w Słowie Bożym, które znał na pamięć i cytował. Zawsze się do niego odwoływał i zachęcał nas do czytania go, rozważania i wprowadzania w życie. Piotr przekazał nam miłość do Pisma Świętego. Podkreślał znaczenie karmienia się lekturą duchową i medytacją Pisma Świętego. Napisał: „*Pewnego dnia, wszystkie te słowa, które słyszałem po sto razy, nagle radykalnie mnie odmieniły. Słowa Jezusa są słowami życia*”²⁰.

Piotr zachęcał nas do poważnego traktowania tego, co Bóg mówi do nas w Słowie (w naszym życiu osobistym i wspólnotowym), by powracać do otrzymanych Słów, aby zrozumieć ich sens. Począwszy od roku 1973, w budynkach szkolnych, należących do sióstr od Wniebowzięcia NMP w Paryżu, przez kilka lat zbierała się grupa modlitewna, na spotkania której przychodziło dużo osób. Ale w ciągu kilku tygodni rozleciała się, toteż Piotr postanowił zakończyć jej spotkania. Później tłumaczył, że Pan dawał wiele Słów na temat potrzeby ewangelizacji, ale prowadzący i uczestnicy nie potraktowali ich poważnie.

W 1977 roku, Piotr Goursat zaproponował, należącej do Wspólnoty, Florence Servois, wyjazd do Stanów Zjednoczonych, aby wzięła tam udział w rekolekcjach katolickiej wspólnoty charyzmatycznej. Każdego dnia rekolektanci byli zapraszani tam do dzielenia się z innymi Słowem Pana, które otrzymali na modlitwie osobistej. Była to nowość dla Florence, która bardzo ją poruszyła. Po powrocie do Paryża, opowiedziała o tym, co przeżyła, Piotrowi, któremu wydało się to wyjątkowo cenne. Następnego dnia powiedziała: „*Teraz my też tak będziemy robić*”.

Piotr natychmiast wprowadził dzielenie się Słowem Bożym każdego dnia na Barce dla tych, którzy tam pracowali. Dzielenie się Słowem zostało zaproponowane również podczas spotkań domostw wspólnotowych. Piotr zachęcał, aby każdy miał swój *dzienniczek Słowa*, w którym będzie zapisywał cytaty z Pisma Świętego, które otrzymał na modlitwie i które go poruszyły.

Wyjaśniał: „*Kiedy dzielimy się Słowem, które nas dotyka, które w nas mieszka, nie musimy wygłaszać długiego komentarza czy kazania. Trzeba tylko pokazać, czego ma dotyczyć nasze nawrócenie, w jakiej kwestii nasze serce otworzyło się na Pana*”.

Piotr rozważał „przeżuwał” te same wersety Pisma Świętego i modlił się nimi tygodniami. Mieszkałem z Piotrem przez kilka lat. Kiedyś bardzo poruszył go następujący werset z Izajasza: „*Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja cię wspomagam - wyrocznia Pana – odkupicielem twoim - Święty Izraela*” (Iz 41, 14), i przez kilka tygodni stale dzielił się w domostwie: „*Jestem biednym robaczkiem i raduję się z tego!*” Pod koniec życia, dzielił się tym samym Słowem: „*Bóg jest miłością*”.

Schyłek życia Piotra Goursat: zanurzenie się w modlitwie

Opowiem teraz kilka słów o ostatnim okresie życia Piotra Goursat. Był to ważny etap jego życia, bo po rezygnacji z odpowiedzialności za Wspólnotę pod koniec 1985 roku, Piotr jeszcze bardziej zanurzył się w modlitwę. Mieszkał dalej na Barce, gdzie toczyło się życie wspólnotowe, a on niósł wszystko w modlitwie. Otwierał się przed nim nowy etap. Ostatnie lata spędzał w ciszy i na modlitwie, przygotowując się do spotkania z Bogiem. „Zanurzył się wtedy w modlitwie, odbywał własną drogę duchową”, powiedział któryś z braci. Ktoś, kto był we Wspólnocie od początku, zauważył: „Kiedy Piotr przestał prowadzić Wspólnotę, coraz więcej adorował [...]. Wydaje się, że wszedł w ciszę kontemplacji jak święty Jan. Był pełen pokoju, nic już nie mówił [...]”.

Od tamtego czasu stan zdrowia Piotra Goursat stopniowo się pogarszał. Coraz więcej się modlił, spędzał dużo czasu na adoracji w kaplicy na Barce.

Opowiem pewną anegdotę z tamtego czasu. W 1989 roku Piotr złamał szyjkę kości udowej w Paray-le-Monial i pozostał

20 Notatki przygotowujące do opracowania nauczania, koniec roku 1971.

tam przez pewien czas. Młody brat ze Wspólnoty, był chirurgiem w Tours, toteż Piotr został przewieziony do Tours, aby tam odbyła się operacja. Operacja ta przebiegła pomyślnie, Piotr powoli wracał do zdrowia. Brat ze Wspólnoty, który miał wielu pacjentów, codziennie rano przychodził przywitać Piotra, przekazać mu jakieś wiadomości i zobaczyć, jak się czuje. Pewnego dnia lekarz ten był bardzo poruszony słowami Piotra, który zapytał go: „Co dziś robisz?”, na co Etienne odpowiedział: „Mam konsultacje”, a Piotr poprawił go: „Mamy konsultacje”. Etienne zrozumiał wtedy, że Piotr towarzyszy mu modlitwą w jego pracy. Chociaż bardzo zmęczony i słaby, był pełen miłosierdzia i wiedział, że Pan może wysłuchać jego modlitwy.

W 1990 roku, nie mogąc schodzić do kaplicy, otrzymał pozwolenie na umieszczenie w swoim pokoju małego tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Siostra ze Wspólnoty, która w tym czasie opiekowała się nim na Barce, była pod wielkim wrażeniem pokoju serca Piotra, który mimo pogarszającego się stanu zdrowia, nigdy się nie skarżył. Mówiła: „Nieustannie się modlił [...]. Wyczuwało się, że jest bardzo blisko Pana”.

Podsumowanie: modlitwa była źródłem misyjnego zapалу Piotra Goursata

Starałem się pokazać, jak podstawowa i istotna w życiu Piotra Goursat była modlitwa osobista. Jej cel stanowiło zjednoczenie z Bogiem. Codzienna, dłuższa modlitwa, którą Piotr podejmował każdego dnia, to klucz do zrozumienia jego wielkiej duchowej i misyjnej płodności. A przecież chorował już od młodości i przez całe życie był słabego zdrowia. To właśnie z modlitwy, a zwłaszcza z adoracji eucharystycznej, Piotr czerpał siły fizyczne i zapal apostolski.

Jak opowiadają niektórzy członkowie Wspólnoty, dla Piotra „misja była nierozdzielnie związana z relacją z Chrystusem”, „życie wewnętrzne miało pierwszeństwo przed życiem apostolskim, a „apostolat rodził się z kontemplacji Chrystusa”.

Piotr Goursat był bardzo poruszony lekturą książki „*Opowieści pielgrzyma*”, która mówi o modlitwie serca, będącej skarbem wschodniej duchowości. Piotr dzielił się: „*Modlitwa serca to jest właśnie ten ogień, ogień miłości, który płonie. Ogień ten jest nam dany, tak, że modlimy się bez trudu, nie musimy się natężyć*”²¹. W następnych nauczaniach postaramy się głębiej wyjaśnić, w jaki sposób żywy ogień miłości, który płonął w sercu Piotra, stawał się źródłem współodczuwania i gorliwego zaangażowania ze względu na zbawienie dusz.

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com

21 Nauczanie w Paray-le-Monial podczas rekolekcji Bractwa Jezusowego, sierpień 1978.